Wydawca naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub z „Tygodnikiem illustrowanym" ...

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 13, Adolf Chalawski VII. Stiftg. 1, E. Brasnl Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i n. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adam Chorowskiego następca: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyę 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Do jesieni.

Wiedeń, 12 kwietnia.

„Rokowania ugodowe wzięły dziś pomyślniejszy obrót". Nie donoszę tego oczywiście na podstawie własnych informacyj, lecz powtarzam, co różni anonimowi mężowie stanu o szansach dojścia do skutku ugody powiadają nagabywającym ich reporterom pism wiedeńskich.

Jużto podnieść trzeba, że takiego rozluźnienia, jak obecnie w polityce prasowej panuje, nie pamiętają nawet w czasach największego rozprzężenia stosunków politycznych w monarchii. Są widocznie ludzie zajmujący wybitne stanowiska, którym się zdaje, że traktaty państwowe zawiera się według tych samych zasad, według których Anna Csilag zbywa en masse pomadę do włosów, albo też Van Houten swoje „jedynie czyste i pożywne cacao".

Nie poruszyłobym też słabej, może najsłabszej strony naszych stosunków politycznych, gdyby nam oficyalne sfery do tego nie nastręczyły wyraźnej okazyi. Otóż „Pester Lloyd", z pewnością nie opozycyjny organ węgierski, doniosł, że ministrowie stracili już cierpliwość i nie myślą pozwolić na to, żeby bieg rokowań i w poszczególnych etapach pertraktacyj osięgnięte pozytywne rezultaty psute były przez ciągłe dziennikarskie plotki i żeby reporterzy utrzymywali publiczność w ciągłem podnieceniu.

Odetchnęli wszyscy zwolennicy porządku i utrzymania autorytetu egzekutywy po przeczytaniu tego energicznie brzmiącego półurzędowego komunikatu. Lecz uczucie zadowolenia rychło przeminęło. Nazajutrz bowiem zamieściły dzienniki jak zwykle „ustny komunikat", obwieszczony dziennikarzom przez p. Wekerlego, a w innych dziennikach wiedeńskich roiło się formalnie od interview'ów i informacyj „autentycznych". Powie ktoś może: ba! ale w tych informacyach nie ma ani jednej pozytywnej wiadomości, wiecznie ta sama bezmyślna sieczka! Święta prawda. Prawda, atoli, że to nie dziennikarska sieczka, lecz sieczka ministeryalna i innych czynnych wysokich dygnitarzy i że formalnie wstydzić się trzeba przed zagranicą, że u nas mężowie stanu są tak próżni jak aktorki, albo tak bojaźliwi, że nie mogą opędzić się natrętów dziennikarzy. To nie jest bynajmniej życzliwość dla prasy, jeżeli się reporterom ustawicznie pozwala wtykać nosy w nie swoje sprawy. Prasa będzie miała głos po rokowaniach; podczas rokowań prasa powinna notować autentyczne oficyalne biuletyny, dla oryentacyi. Trudno naturalnie zawiesić wydawnictwa giełdowej, gasześciarskiej prasy na czas rokowań, ale można dać instrukcyę woźnym we wszystkich przedpokojach ministeryalnych, żeby molestującym reporterom odpowiadali stale, że: „ekscelencyi nie ma w domu".

Uwagi te dotyczą formalnego sposobu prowadzenia rokowań, który wychodzi tylko na szkodę sprawy. Pod względem rzeczowym nie posiadamy żadnych wiadomości, o którychby można powiedzieć, że są choćby prawdopodobne. Wiadomości optymistyczne są oczywiście zupełnie dowolnie podane, bo niepodobna uwierzyć, żeby niebotyczne przeszkody, o jakich onegdaj czytaliśmy w tych samych dziennikach, przez noc znikły. Przeciwnie. Konferencye ministrów Schönaicha i Jekelfallussyego wskazują wyraźnie na to, że tym razem i kwestye wojskowe są przedmiotem rozpatrywań, a ten względ nie przyczyni się chyba ani do uproszczenia pertraktacyj ani nie podnosi nadziei w pomyślne ich przeprowadzenie.

Wierzymy stoli chętnie, że rokowania tym razem nie skończą się takiem dysonansem, jakim konferencye ugodowe skończyły się w Budapeszcie dnia 20 marca b. r. Przypuszczamy, że ta część konferencyj skończy się raczej zręcznie zredagowanym, pokojowo brzmiącym komunikatem, pozwalającym nam żywić najlepsze nadzieje.

Cesarz w przyszłym tygodniu wyjeżdża do Pragi na dłuższy pobyt, podobno do końca kwietnia. Ani przed podróżą ani podczas pobytu w Pradze monarcha nie będzie sobie życzył żadnych komplikacyj ugodowych, zwłaszcza, że do wielkiego pośpiechu nie ma wcale powodu, gdyż ostatnie słowo w sprawie ugody powie dopiero parlament austryacki. Izba poselska zaś po zebraniu się będzie miała tyle zajęć, że z pewnością do rozpraw o ugodzie czasu nie stanie przed jesienią. W jesieni tedy dowiemy się autentycznie, jak przedstawia się sprawa ugody z Węgrami. (–i.)

Z Królestwa polskiego.

Warszawa, d. 7. kwietnia.

(Wiosna. — Urodzaj tegoroczny. — Roboty w polach. — Brak robotnika. — Pęd emigracyjny do Ameryki Północnej. — Cele wychodźców. — Przez pracę do dorobku. — Nowe perspektywy dla rolnictwa polskiego. — Przemysł i melioracye rolne. — Epokowa ewolucya.)

Wracam ze wsi. Pogoda, ciepło. Zboże zaczyna ruszać, na drzewach ukazują się pąki, kwiaty polne gdzieniegdzie ubarwiają łąki. Po długim letargu, przyroda powoli odżywa. Trochę weselej na duszy wieśniaka. Kwiecień. I pług i brona i siewnik powracają do pracy, — raźniej w polu, na mazowieckich niwach.

I przyszłość zarysowuje się nadziejami płomiennemi. Rolnicy wróżą sobie dobre zbiory. Oziminy przetrwały dobrze mrozy tegoroczne, wschody jesienne były doskonałe, o ile też nie zajdą nadzwyczajne niespodzianki, sprzęty spodziewane są obfite, rok dla rolnictwa zapowiada się pomyślnie, zwłaszcza, że i ceny na zboże utrzymują się dobre, wełna podskoczyła prawie o 30 procent, mleko płaci coraz więcej.

Inne natomiast przed ziemiaństwem naszem groźne występują obawy. Wyłania się poważny brak ludzi do pracy. Niedostatek ten rolnicy odczuwają poważniej jeszcze w chwili rozpoczęcia plantacyi buraków i bezpośrednio z nią związanych robót ręcznych w polu. Nie strajki w tym roku zagrażają prawidłowej pracy na roli. Uposażenie służby wzrosło ostatnimi czasy o 40 prawie procent i z warunków tych robotnicy ogólnie są zadowoleni, ale fala emigracyjna porywa tej wiosny dziesiątki, bodaj setki nawet tysięcy ludzi.

Wracam z gubernii płockiej, gdzie gminy całe, wsie, parafie wyludniły się w stopniu dotąd nie bywałym. Mężczyźni w latach od 18 do 35 gwałtownie porzucają strony ojczyste i wyruszają partyami do Ameryki Północnej. Kawalerowie, czy żonaci, bezdzietni, czy ojcowie rodzin — wszyscy udają się na drugą półkulę. Idą w podróż daleką sami, swoich zostawiają w domach, wędrują wszyscy, bez względu, czy są bezrolnymi, czy posiadaczami. Gwałtowny, gorączkowy pęd emigracyjny staje się ruchem niepohamowanie żywiołowym. Nie powstrzymują emigrantów ani obawy długiej podróży morskiej, ani potrzeba pokrycia znacznych kosztów za przejazd okrętem.

Obecny pęd emigracyjny ma zresztą charakter odmienny od słynnej przed laty kilkunastu wędrówki osadniczej do Brazylii. Nie nęceni żądzą zdobycia gruntów w Ameryce, dążą wychodźcy nasi do nowego świata. Nie wyjeżdżają też, jak dawniej z rodzinami, aby osiąść w Ameryce na stałe, lecz udają się wyłącznie i jedynie po to tylko, aby w pocie ciężkiej pracy w fabrykach po dwóch-trzech latach zaoszczędzić paręset rubli i wrócić znowu do kraju i rodzin. W gubernii płockiej emigracya tego rodzaju odbywa się już od kilku lat z rezultatami finansowymi dla wychodźców prawie nadspodziewanie pomyślnemi. Przykłady szybkiego „dorabiania się" musiały znaleźć szerokie naśladownictwo. Do niedawna jeszcze duży popyt znajdowało obieżysastwo do Prus, dziś pęd cały zwrócony został ku Ameryce.

Istotnie, wiele już wsi liczy gospodarzy zasobnych i pracowitych, którzy dzięki paroletniemu pobytowi w Ameryce, z parobków awansowali na drobnych posiadaczy rolnych. Do urzędów pocztowych setki tysięcy rubli napływa z drugiej półkuli pod adresem rodzin czasowo osieroconych. Fundusze skrzętnie są przechowywane aż do powrotu pracowitych wychodźców.

Ruch ten w Królestwie odbywał się jednak dotąd bez dotkliwego uszczerbku dla wielkiej własności. Emigrowały setki, tysiące ludzi, ale nie wędrowały wsie całe, powiaty... Rok bieżący w wychodźtwo okazał się wyjątkowo bogatym. W wielu majątkach już teraz brakuje liczby dostatecznej fornali i parobków. Cóż dopiero mówić o wolnych najemnikach, których nie doszukać się prawie. Przed rolnictwem naszem staje więc widmo poważnej trwogi. Ludzi do pracy wypadnie sprowadzać skądś z daleka...

Płaca za robociznę z kolei rzeczy podnieść się będzie musiała jeszcze bardzo znacznie. To wszystko nie obejdzie się bez radykalnej zmiany budżetów gospodarskich. Majątek ziemski bez nakładów, bez nowoczesnych melioracyj, bez pomocy urządzeń przemysłowych, coraz bardziej tracić musi podstawy istnienia. Kapitalizm odegrać też będzie zniewolony znaczną rolę na wsi, jeżeli na przyszłość wogóle chce się myśleć o ocaleniu wielkiej własności. Zmianę warunków ekonomicznych kraju światlejsze jednostki z pośród ziemiaństwa naszego już oceniają należycie. Rozumieją one, że bez podniesienia dochodów, osiąganych z majątków, grozi im kompletny upadek.

Fizyonomia wsi naszej zmienia się też w oczach. Niższe grunty gwałtownie się drenuje. w wielu wsiach powstają gorzelnie, na wszystkie strony organizowane są mleczarnie udziałowe, przemysł cukrowniczy wzrósł u nas znacznie w ciągu paru lat ostatnich. Ewolucya postępuje szybkim krokiem i nakłady z dobrym zyskiem szybko same się pokrywają. Z ust wielu ziemian słyszę, że jeden zbiór buraków całkowicie wyrównywa koszty, poniesione na zdrenowanie pól niżej położonych. Wydajność ziemi wzrasta prawie w dwójnasób.

A oprócz nakładów, łożonych w pola, zmiany znaczne widzę i w hodowli. W większych majątkach istnieją silne dążenia do zakładania obór i stadnin zarodowych. W niektórych majątkach obory już postawione zostały na wysokości zadania. Rasowe cielęta szeroki znajdują zbyt w Rosyi, przynosząc właścicielom zyski poważne. Warto nadto dodać, że zapotrzebowanie w tym kierunku bywa tak znaczne, iż popyt daleko przewyższa zaofiarowanie.

W rolnictwie naszem dokonywa się zmiana epokowego dla kraju znaczenia. *G.*

Korespondencye.

Ateny 8 kwietnia.

(W porcie Pireos. — Ateny w szatach odświętnych. — Przyjazd króla Wiktora Emanuela. — Powitanie w porcie. — Na dworcu ateńskim. — Przyjęcie na zamku. — Program uroczystości.)

Gdy wczoraj z rana wylądowałem w porcie Pireos, garson hotelowy, zabrawszy moje walizy, zapytał mnie z uprzejmym uśmiechem:

— A zatem, „kyrie", jutro popołudniu będziemy mieli wizytę polityczną? — Przyznam się, że choć się wybrałem do Grecyi, aby przy danej sposobności być świadkiem gościny królewskiej i igrzysk olimpijskich, to polityki bynajmniej nie miałem na myśli. Z Korfu do Patras, z Patras do Itaki, z Itaki do Modon (Methone), z Modon do Matapan (Tenarion) towarzyszył mi duch starej Hellady, przewodniczył wielkoduszny cień Ulissesa... A teraz rozkoszne widziadło senne rozpierzchło się. „Guide" czekał na odpowiedź, niecierpliwił się; wyczytałem to z jego oblicza. Rzekłem więc krótko:

— Nic mnie polityka nie obchodzi, nie znam się na niej.

Nie zrażał się tem młody Grek i, chcąc pozyskać moje zaufanie, rzekł:

— „Kyrie" — powiem ci rzecz bardzo dyskretną: przybyło tu z Włoch mnóstwo tajnych detektywów. Od 2 tygodni policya wysila się, aby nie przyszło do jakiegoś nieszczęśliwego wypadku. W Corfu, Patras i Pireos czuwa bezustannie grecka i włoska straż bezpieczeństwa. W Atenach uformowano specyalną straż, pod wodzą kapitana żandarmów, Trikakisa. Dzienniki powtarzają wezwanie, aby każdy obywatel uważał się za członka straży honorowej, aby „drogiemu gościowi" nie wydarzyło się coś przykrego.

Złożyłem rękę rozwartą na piersi, na znak, że dochowam „tajemnicy". Chciałem wezwać Zeusa na świadka, ale sobie przypomniałem w porę, że on już nie mieszka na Olimpie.

Na przyjęcie króla włoskiego Ateny przybrały wspaniałe szaty odświętne. Parlament uchwalił na tę gościnę 100.000 drachm; rada m. Aten 40.000. W mieście ruch niebywały; przez ulice trudno się przecisnąć. W hotelach drożyzna. Wszystkie balkony i okna w ulicach, przez które orszak będzie przejeżdżał, są wynajęte za drogie pieniądze. Najpiękniej przyozdobione są ulice od Stadio do pałacu królewskiego. Plac przed rezydencyą zdobią podwójne rzędy kolumn rzymskich, zakończonych złotymi wieńcami wawrzynowymi; łączą je kwieciste girlandy zielone (nb. girlandy nie są, jak na uroczystości zaślubin królewicza pruskiego — papierowe, lecz z żywych kwiatów i laurów). Dekoracyę kolumn stanowią chorągiewki włoskie i greckie, oraz różnobarwne lampki elektryczne. Na czerwono złocistych rejach wzdłuż całej drogi widnieją napisy greckie i włoskie: „Viva Italia! Siate il benvenuto! Hellas, Italia, Athenai, Roma, Viva Vittorio Emmanuele!" itp. Od dworca „Zgody" prowadzi do miasta podwójny rząd kolumn korynckich z tarczami i napisami. Nad każdą kolumną posążek Minerwy lub Wiktoryi: efekt niezrównany. Wszystkie powozy publiczne i fiakry są przyozdobione chorągiewkami. Miasto wybudowało bramy tryumfalne. Zdobią je „Nike" grecka, „Minerwa" rzymska i popiersia włoskiej i greckiej pary królewskiej.

Wspaniale przyozdobionym jest Pireos. To miasto portowe, sąsiadując z Atenami, posiada własny zarząd. Wybudowało one tuż przy brzegu morskim małą poczekalnię, ozdobioną 10 kolumnami doryckiemi; ztamtąd do właściwej stacyi prowadzi most z naśladowanego marmuru, przyozdobiony statuami i urnami z kwieciem. U wjazdu do miasta dwie wielkie kolumny korynckie ze złocistemi statuami Wiktoryi. Dekoracya w Pireos jest wprost imponująca. I nie bez pewnej racyi powiedział burmistrz do jednego z cudzoziemców:

— Tha nikissome thus Athineus — my pokonamy Ateńczyków!

Nieprzejrzane tłumy zgromadziły się dziś w południe w przystani Pireos. Jacht króla włoskiego „Trinacria" przybił do portu z pewnem opóźnieniem; o godz. 2. Deszcz nie padał, ale niebo było zachmurzone. Król Jerzy i książęta, przybrani w uniformy galowe udali się na pokład okrętu włoskiego, by powitać W. Emanuela. Zagrzmiały działa. Królowie i ich świetne orszaki udali się do poczekalni, gdzie się zebrali członkowie ciała konsularnego w Pireos, rada miejska, delegaci stowarzyszeń. Młodzież szkolna tworzyła szpalery. Muzyka grała „Marcia reale", oraz hymn narodowy „Deute pajdes ton Hellenon". Burmistrz wygłosił krótką mowę powitalną.

Następnie zajęto miejsca w dworskim pociągu kolejowym, który po 35 minutach przybył na stacyę głowną, na pl. Zgody, gdzie odbyło się oficyalne powitanie. Obecni byli na dworcu wszyscy ministrowie, deputowani, komendanci garnizonów i rada municypalna z prezydentem m. Aten na czele, który wygłosił mowę powitalną w języku francuskim. Wśród gromkich okrzyków publiczności, która tworzyła zwarte falangi poza szpalerami wojskowymi, ruszyli królowie i książęta Konstantinos, Georgios, Nikolaos, Andreas i Christoforos ze świtami do rezydencyi, gdzie w sali trofeów oczekiwała gościa królowa Olga z księżniczkami.

Dziś wieczorem, o godz. 7·30 przyjmie Wiktor Emanuel ciało dyplomatyczne, które mu przedstawi marszałek dworu, Paparigopulo. Bezpośrednio potem będzie miał miejsce wielki obiad, w którym prócz gościa, pary królewskiej, jej rodziny uczestniczyć będą: dyplomaci, ministrowie, prezydyum izby, prezydent m. Aten, Merkuris i jego kolega z Pireos, Danalà, nadto komisarz Krety, Zaimis i prezydent kolonii włoskiej, Serpieri.

We wtorek z rana W. Emanuel i król Georgios udadzą się na Akropolis; popołudniu zwiedzi gość w towarzystwie księcia Sparty (następcy tronu) muzeum numizmatyczne. O godz. 8 wielki obiad w pałacu Dyadok, poczem ks. Nikolaos w towarzystwie kilku dyletantów z wyższych sfer odegra komedyę grecką. D. 10 bm. cała rodzina królewska odjedzie wraz z gościem na automobilach do willi Tatoi (Dekeleja), gdzie podanem będzie w południe luncheon. Wieczorem obiad w Atenach w ścisłem gronie, wreszcie koncert ateńskiego Odeonu. We czwartek przyjęcie kolonii włoskiej; popołudniu igrzyska szkoły greckiej na Stadion; uczestniczyć będzie w nich 5000 młodzieży. D. 12 bm. w południe odjazd do Pireos, gdzie W. Emanuel pożegna się i wsiądzie na okręt „Trinacria", którym powróci do Włoch.

Lambda.

Ruch przedwyborczy.

Umizgi ruskie do żydów.

Od czasu, gdy jeden z największych dobroczyńców plemienia izraelskiego, król-Piast, Kazimierz Wielki, dał żydom, srogo prześladowanym w całym świecie, na rozległych obszarach swego państwa bezpieczne schronisko, w ciągu szeregu wieków zgodnego pożycia ludności polskiej z żydowską nigdy jeszcze nie słyszano, by Rusini sympatyzowali z żydami. Serce się wzdryga, gdy przyjdzie odświeżać sobie w pamięci srogie męczeństwa, jakie lud żydowski znosił za czasów wszechwładzy Chmielnickiego i najazdów rozbestwionej kozaczyzny hajdamackiej. Ale nie trzeba i tych retrospektywnych obrazów; dość przypomnieć sobie świeże wypadki — krwawe rzezie ludności żydowskiej, spełnione w ostatnich czasach nie w Polsce, nie w Rosyi właściwej, ale w tych właśnie prowincyach caratu, które Rusini uważają za rdzennie „ukraińskie".

Obecnie, t. j. w okresie przedwyborczym, w kraju naszym bizantyńscy obłudnicy hajdamacko-„ukraińscy" przyoblekają się niezręcznie w skórki jagniąt wobec żydów i prawią im o zgodzie, miłości, wspólności (?) interesów itp. banialuki. Żydzi znani są z bystrości umysłu i umieją dobrze rozróżniać przyjaciół szczerych od zamaskowanych. To też i w toczącej się akcyi przedwyborczej nie zważają na mamidła ułudne, lecz powodują się zdrowym rozsądkiem. Ten zdrowy rozsądek skłonił patryarchę żydów galicyjskich, bełzkiego rabina Suche Ber Rokach'a do wydania pisma odręcznego do wszystkich rabinów galicyjskich, w którem, powołując się na św. Torę, wzywa ich, aby skłaniali prawowiernych żydów do popierania kandydatów Rady narodowej.

„Ukraińcom" apel rabina-cudotwórcy jest teraz ogromnie nie na rękę. Szydzą oni z nas i z wierzących Izraelitów i wołają w gniewie bezsilnym: „Bo to nie jest żaden wstyd — z polską szlachtą polski żyd!" „Dijaczom" ruskim chodzi teraz o to, by masy żydowskie bądź steroryzować pogróżkami, bądź też omanić obietnicami „złotych gruszek na wierzbie". To ostatnie bardziej im się uśmiecha.

Łatacz mózgów.

Na głównym placu w Ispahanie prowadził stary Abu Hassan kram aptekarski.

Abu Hassan był zarówno zaklinaczem duchów, jak czarnoksiężnikiem. Nikt tak jak on nie umiał się obchodzić z rozsławionym przez Moliera instrumentem; dokonywał cudownych kuracyj, czytał ludziom jak nieboszczyk Desbarolles z ręki, każdemu, kto mu opowiedział swoją przeszłość, odsłaniał przyszłość i wreszcie ludzi, dotkniętych nieuleczalnemi przypadłościami, umiał pozbywać się tajemniczemi słowami. Do środków, które zalecał, należały osad z czarnej kawy i korzeń piołunu, który jednak w siódmej nocy po nowiu musiał być na górze Sziras wygrzebywany.

Ze wszystkich kątów Azyi schodzili się do niego ludzie, aby go błagać o cuda i o pomoc.

Lekarzy w Ispahanie bardzo to gniewało. Ci panowie w astrachanowych czapkach, podobnych z formy do głowy cukru, byli zdania, że wysoka władza miejska powinna temu szalbierzowi, który praktykuje bez dyplomu, zakazać tumanienia ludu.

Więc raz zjawiła się u najstarszego prezydenta miasta, pana Sidi Bugredane, w uroczyste szaty ubrana deputacya izby lekarskiej i prosiła o wkroczenie władzy. Sidi Bugredane, człowiek mądry, który łączył podstęp węża ze wzrokiem kruka, przymknął oczy, pogładził brodę i zaczął rozmyślać. Ale dopiero gdy się przespał i zapytał o radę Sziwę, boga mądrości, oświadczył, że będzie najlepiej, jeżeli pozostawi się rzeczom wolny bieg.

— Strzeżmy się — mówił — dać w fale masy ludowej. Mogłyby one bowiem przelać się przez tamę i wówczas wszystko w swoim szalonym pędzie, rozjątrzone każdą przeszkodą, zmieść jak źdźbło słomy. Ponieważ lud już raz należy do Abu Hassana, musimy się z tem zgodzić; z pewnością będzie to lepiej, aniżeli gdybyśmy mieli jednego dnia zobaczyć, jak cały medyczny fakultet pali się niby wyschła, drewniana buda.

Lekarze posłuchali tej mądrej rady i Abu Hassan mógł spokojnie prowadzić dalej swój interes, dla reklamowania którego wywiesił szyld z napisem złotemi literami na jaskrawem tle: „Możliwe nie ma granic".

Podczas jarmarku na turkusy kram Abu Hassana był przez tłumy oblęgany. Przychodzili ludzie, aby go błagać o wyleczenie z rozmaitych przypadłości i chorób.

Każdy, który wszedł do lokalu Abu Hassana, dziwił się bardzo i z bojaźnią rozglądał się dokoła. Na pułkach w różnych szeregach stało wiele emaljowanych dzbanów kamiennych i brzuchatych słojów szklanych z dziwacznymi napisami. Na jednych były słowa, wzięte z europejskiej kuchni łacińskiej, jak Diascordium, Theracia, Pulvis cinchonae, ale na innych tajemnicze nazwy, jak ekstrakt fantazyjny dla starców, zdrowy rozum domowy dla gospodyń, pigułki na nieprzedajność dla sędziów, angielski plaster dla wszystkich, którzy popadli w ręce kata, essencya, która panującym i wodzom pozwala widzieć przyszłość, duch skromności dla muzyków i literatów.

* *

Gdy dzień miał się już ku schyłkowi i na ulicach i placach już się uspokoiło, wszedł do kramu Abu Hassana krokiem niepewnym mężczyzna widocznie z wyższego stanu. Prawdopodobnie wahał się jeszcze. Był bardzo wysoki i chudy i gdy się kłaniał, był podobnym raczej do węża kauczukowego aniżeli do prętu trzcinowego. Jego oczy bojaźliwie błądziły dokoła.

— Czego sobie życzysz? — zapytał go Abu Hassan.

— Nie wiem sam — odpowiedział obcy. — Cierpię na dziwną chorobę. Może jesteś w stanie mi dopomódz.

— Co ci dolega? — badał Hassan.

— Moje sumienie nie funkcyonuje należycie i często mnie zawodzi. Nie rozróżniam już złego od dobrego. Moim myślom brak logiki. Krótko mówiąc, wydaje mi się, jakoby mój mózg stracił równowagę i gwałtownie potrzebuje naprawy.

— Jak się nazywasz i jaki jest twój zawód?

— Nazywam się Ali Gaga a jestem prawnikiem.

— Do licha! — zawołał Abu Hassan. — Twój stan wydaje się być poważnym. No, ale popatrzymy, co na tem jest. Siadaj.

Ali Hassan wziął dłuto i młot i odbił górną kość czaszkową Ali Gagi, którą następnie podniósł, jak wieko skrzyni.

Ali Gaga czuł, jak świeży powiew powietrza łechce jego mózg i począł kichać a podczas tego operator, wtłoczywszy sobie lupę zegarmistrzowską w prawe oko, przeglądał wnętrze czaszki prawnika.

— A, pczi!... Boję się, że zaziębię sobie mózg — mówił Ali Gaga i kichał raz po raz. — O, mam już katar...

— Nic nie szkodzi. Zresztą zaraz wyjmę twój mózg, a to powstrzyma twój katar, ponieważ mózg w żaden już sposób nie będzie mógł objawiać swoich kaprysów. Teraz nie ruszaj się. Będzie to trwało tylko sekundę.

Abu Hassan delikatnie wyjął srebrną chochlą mózg Ali Gagi i ostrożnie położył go na płycie marmurowej. Potem starannie badał każdą jego część, przyczem pomrukiwał, mlaskał językiem lub wzruszał ramionami, co wszystko wskazywało, że nie musi być bardzo zawodowolony z dyagnozy.

— Cóż? — zapytał bojaźliwie Ali Gaga.

— Ciężki wypadek — rzekł Hassan — mówiąc między nami, byle jaka łata nie pomoże. Potrzeba cały mózg gruntownie przerobić. Będzie to kosztowało 60 tomanów.

— Hm. Trochę za drogo.

— Albo — albo — odpowiedział cudowny lekarz. — Namyśl się. Popatrz na tę małą cząstkę, gładką jak zwierciadło. To twoje sumienie. Zupełnie osłabło. Musi być na nowo wprawione i wypolerowane. Zostało przyćmione wątpliwościami. Także cały mózg poryty jest we wszystkich kierunkach fałszywemi ideami, logika twoja zupełnie już zanikła. Widać, że przyszedłeś na świat, jako uzdolniony i uczciwy człowiek, ale twoje dobre skłonności zostały zjedzone przez ambicyę. Krótko mówiąc, wszystko jest w złym

„Diło" liczy na to, że znajdą się i tacy żydzi, którzy nie posłuchają głosu rabina bełzkiego, czego dowodem ma być list młodego syonisty, dr. Malza, wysłany pod adresem „ukraińców" a omówiony przez nas onegdaj w artykule pt. „Żyd syonista — atamanem kozackim". „Diło" podziela zdanie Malza, że „żydzi, gdy występowali przeciw Rusinom, szli za nagonką kahałów, którzy przez żandarmów, terorryzowani przez inspektorów podatkowych, uciskani przez starostów". Co więcej, „Diło" dochodzi teraz do „przekonania", że „żydy pidlahały szcze bilszomu terorowy, jak nasze selanstwo". Jak dr. Malz apelował do ukraińców, tak imieniem tych ostatnich apeluje „Diło" do żydów. Taktyką powinno być: „Sojusznik mego wroga jest moim wrogiem; wróg mego wroga, jest moim sojusznikiem". A zatem, gdy żydzi będą się trzymali Rady Narod., nie znajdą sympatyi u Rusinów. Ale, gdy się znajdą tacy żydzi, którzy będą popierali kandydatury ludzi, którzy nie zechcą wstąpić do Koła polskiego, a tem samem osłabią „twierdzę polskości w Austryi", wówczas mogą oni być pewni poparcia ze strony Rusinów. Żydzi muszą wziąść rozbrat z Polakami, „dijacze" powinni się do tego przyczynić, a wyzwolenie żydów z pod wpływu polskiego narodowo-politycznego i wytworzenie nacyonalno-politycznej samoistności żydów leży w ruskim nacyonalno-politycznym interesie. Rusini i żydzi „muszą dla swego „istnowania" złamać panowanie szlachty w kraju, obalić fikcyę, że Galicya, to kraj polski". Gdy Rusini przy pomocy żydów wypędzą Polaków za San i Galicya wschodnia stanie się „ukraińskim" krajem koronnym, wówczas dopiero ta Ukraino-Galicya stanie się prawdziwą ziemią obiecaną dla żydów. Żydów, którym Rusini tyle niewinnej krwi utoczyli w ciągu wieków, uśmiecha się teraz nowe życie: raj żydowsko-ukraiński. Niech tylko wykluczą „wszelakie rasowe i konfesyjne momenty, a niech decyduje wyłącznie polityczny moment".

Sądzimy, że rozsądni i swój naród szczerze kochający żydzi powiedzą na te wszystkie obłudne zalecanki „ukraińskie": „timemus Danaos et dona ferentes".

Rada narodowa

otrzymała następujące pismo: „Posłuszny przykazaniom narodowej karności wobec zatwierdzenia kandydatury dr. Jana Sochy przez Radę narodową, oświadczam niniejszem, że w okręgu wyborczym Nr. 69 Trembowelsko-Czortkowskim, zrzekam się mej kandydatury i takową formalnie cofam. Równocześnie oświadczenie składam na ręce przewodniczącego komitetu miejscowego w Trembowli. W Ostrowie koło Tarnopola 10 kwietnia 1907, Jerzy Baworowski".

Do komunikatu tego Rady narodowej musimy od siebie dodać parę słów. Jerzy hr. Baworowski jest prezesem rady pow. trembowelskiej i jest posłem sejmowym a nadto człowiekiem ofiarnym, bardzo ruchliwym i gorąco sprawom publicznym oddanym — nie sposób więc sobie inaczej wytłumaczyć nie poparcia jego kandydatury przez komitety lokalne, jak wyjątkowym składem tych komitetów. Nie wątpimy, że drobny ten epizod w życiu publicznem hr. Baworowskiego, nie zniechęci go do dalszej pracy publicznej, która młodych, zdolnych sił bardzo potrzebuje a szczególnie [illegible] kandydaturą, wywołała u jego chwilowych przeciwników należne uznanie i zbliży ich do niego i złączy w działaniu. Obowiązkiem zawodowym jest obecnie tych, którzy kandydaturę Dr. Sochy postawili, postarać się o przeprowadzenie jego wyboru, aby reprezentacyi polskiej w Wiedniu nie stała się szkoda skutkiem chwilowych niechęci ku kandydatowi, który wedle naszych informacyj, miał większe szanse wyboru, niż kandydat komitetów lokalnych przez Radę narodową zatwierdzony. Pewni też jesteśmy, iż jak karność narodowa wskazała hr. Baworowskiemu cofnięcie kandydatury, tak poczucie narodowe i obywatelskie, którego dowodów dał już sporo, spowoduje hr. Baworowskiego do jak najenergiczniejszego popierania kandydatury dr. Sochy.

Dalsze kandydatury centrum ludowego.

„Głos Narodu" donosi, że prócz wymienionych już kandydatur uchwalono jeszcze następująca: Okręg wiejski Pilzno-Ropczyce-Brzostek-Dębice: dr. Witold Lewicki i ks. Szczeklik; na okręg wiejski Nowy Sącz-Grybów-Ciężkowice-Muszyna — oprócz Jana Potoczka także Stanisław Potoczek.

Lwów. W sali towarzystwa pedagogicznego odbyło się wczoraj przedwyborcze zgromadzenie wyborców z V okręgu miasta Lwowa, zwołane przez ściślejszy „komitet narodowy". Sala była szczelnie zapełnioną i miała wygląd trochę amerykański; wszyscy, nie wyjmując prezydyum, mieli kapelusze na głowach i palili cygara.

Przewodniczyli pp. Jan Riedl i Józef Chołodecki. Zagaiwszy zebranie, oznajmił p. Riedl, że z trzech kandydatów, jeden p. W. Terenkoczy listownie oznajmił, że zrzeka się kandydatury. Zaprosił więc przewodniczący dwóch pozostałych, adwokata dr. Stanisława Obmińskiego i dyrektora gimnazyum dr. Franciszka Tomaszewskiego do wygłoszenia mów kandydackich.

Dr. Obmiński wygłosił starannie przygotowaną mowę, obliczoną na sfery mieszczańskie i ludowe. Rozwinął w niej cały, oparty na daleko idących zasadach demokratycznych program polityczny, społeczny i narodowy, największy jednak nacisk kładł na sprawy społeczne i związane z niemi sprawy podniesienia dobrobytu materyalnego klas produkujących i zarobkujących a zakończył oświadczeniem, że uznaje bezwarunkowo solidarność Koła polskiego.

Dr. Tomaszewski w mowie swej, równie obszernej i wyczerpującej, zwracał się więcej do klas inteligencyi i stał na stanowisku demokracyi narodowej. Rzecz naturalna, że oświadczył się także za bezwzględną solidarnością Koła polskiego.

Obu przemówień wysłuchali zebrani spokojnie. Ale ten spokój popsuł się przy interpelacyach, które teraz nastąpiły. Interpelowano o wszystko: o trójprzymierze i podatek czynszowy, o rozszerzenie autonomii i o nowelę przemysłową, o biurokratyzm i o tanie mięso, o nowelę przemysłową i faktorów żydowskich. Interpelował także jeden „towarzysz", który zapytywał, z czego człowiek ma żyć, skoro nie wolno ani kraść, ani zabijać. Interpelanci przeszkadzali sobie wzajemnie, próbowali nawet za drzwi siebie wyrzucać.

Obaj kandydaci jednak musieli wszystkie te interpelacye poważnie przyjąć i poważnie na nie odpowiedzieć, chociaż, co prawda, w odpowiedziach swoich bardzo się liczyli z nastrojem obecnych. A nastrój stawał się coraz bardziej amerykańskim i gdy przewodniczący dla skonstatowania, za którym z kandydatów oświadcza się większość, zawezwał obecnych, by zwolennicy dr. Tomaszewskiego przeszli na prawą, a zwolennicy dr. Obmińskiego na lewą stronę, panował już hałas, kłócono się, wyzywano. Segregacya na prawo i lewo dokonała się z wielkim trudem, wrzawa była szalona i przewodniczący używał całej siły swych płuc do oznajmienia, że większość oświadczyła się za dr. Fr. Tomaszewskim.

W sali Gwiazdy odbyło się wczoraj pierwsze przedwyborcze zgromadzenie wyborców ze wszystkich okręgów, zwołane przez komitet mieszczański. Przewodniczył p. Walichiewicz. Prof. Majerski wyjaśniał program tego komitetu, poczem po przemówieniach p. Ihnatowicza, dr. Roszkowskiego i p. Jaegermana uchwalono na wniosek p. J. Neumanna upoważnić prezydyum komitetu do przyjmowania zgłoszeń kandydatów, względnie do zapraszania odpowiednich osób do kandydowania i do zwołania zgromadzeń przedwyborczych we wszystkich siedmiu okręgach miejskich. Nazwisk kandydatów jeszcze nie wymieniono.

Katolicko-narodowy komitet wyborczy VI okręgu miasta Lwowa przesyła nam następujący komunikat: Wobec tego, że zawiązany z inicyatywy stronnictwa narodowo-demokratycznego t. zw. ogólno narodowy komitet wyborczy VI okręgu uniemożliwił należenie do tego komitetu członkom katolicko-narodowego komitetu a to wskutek nieprzyjęcia zasady, że członkowie innych narodowych organizacyj wyborczych nie mogą w nim zasiadać, oświadczamy: 1) że tem samem komitet powyższy przestał być komitetem ogólno narodowym a zamienił się w komitet wyłącznie narodowo-demokratycznego stronnictwa, 2) podajemy do publicznej wiadomości, że uchwał powyższego komitetu za obowiązujących katolicko-narodowych wyborców nie uznajemy, 3) w zgromadzeniu wyborców, przez ten komitet na niedzielę 14 bm. zwołanem, udziału nie weźmiemy, 4) natomiast przeprowadzimy własną niezależną od powyższego komitetu organizacyę wyborczą i zwołamy osobne zgromadzenie dla wysłuchania wyznania wiary kandydatów.

Doniesienia z kraju.

Brzeżany. Delegaci komitetów wyborczych miast Brzeżany, Rohatyn, Chodorów i Brzozdowce zebrani na posiedzeniu 11 kwietnia w Brzeżanach uchwalili jednogłośnie popierać kandydaturę dr. Władysława Dulęby na posła do rady państwa.

Stanisławów. Ruch wyborczy w mieście zaczyna się powoli ożywiać, jakkolwiek zainteresowanie się wyborami, zwłaszcza ze strony katolików, jeszcze bardzo małe. W zeszłą niedzielę na pisemne zaproszenie komitetu urzędników kolejowych zebrali się delegaci towarzystw katolickich jak „Gwiazda", „Koło mieszczan" i t. d. oraz po kilku urzędników z każdej dykasteryi państwowej, celem naradzenia się w jaki sposób dałoby się przeprowadzić wybór b. posła p. Stwiertni. Po dłuższej dyskusyi wybrano komitet z 50 członków, który ma się zająć agitacyą a dla skuteczniejszego poparcia swego kandydata ma wydawać gazetę na czas wyborów. Ze strony żydów, którzy liczą o 650 wyborców więcej od katolików, mieli chęć kandydowania pp. burmistrz Nimhin i E. Rauch, skoro jednak dr. Fischler po powrocie z Abbazyi oświadczył im, iż on kandydować będzie bezwarunkowo — obaj wahają się, gdyż nie chcą dopuścić do rozbicia się głosów żydowskich. Wobec tego ze strony żydów kandydują na razie dr. Berghof (lekarz) i dr. Fischler, ze strony Polaków p. Stwiertnia, socyaliści stawiają kandydaturę swego przewódcy dr. Seinfelda a Rusini „Zählkandidata" dr. Janowicza.

Oprócz wymienionego powyżej komitetu za p. Stwiertnią innych komitetów niema. Komitet miejski zostanie wybrany dopiero w niedzielę 14 na zgromadzeniu, na które zaprosił burmistrz 500 osób (w połowie katolików a w połowie żydów). Żydzi oświadczają, iż popierać będą tego kandydata, za którym oświadczy się komitet miejski — bez względu na osobę. Zobaczymy.

Socyaliści zwołali na 13 bm. zgromadzenie żydów na którem przemawiać będzie ich kandydat dr. Seinfeld. Afisze (naturalnie czerwone) są drukowane w żydowskim języku.

Krosno. Na zgromadzeniu pod przewodnictwem posła sejmowego p. Jana Strepa-Trzecieskiego po przemówieniu katechety seminaryum naucz. w Krośnie ks. Bieli uchwalono popierać tegoż kandydaturę na okręg nr. 50 Krosno, Strzyżów, Frysztak, Żmigród. W Strzyżowie poprzednio już powzięto podobną uchwałę.

Ropczyce. Odbyło się tu zebranie delegatów pow. Pilzno-Ropczyce-Brzostek- Dębica (nr. 43). Zebranie zagaił przewodniczący ks. Sapecki poczem udzielił głosu ks. Dr. Szczeklikowi Karolowi, prof. teol. z Tarnowa, ubiegającemu się o mandat. Kandydat w całogodzinnej mowie przedstawił swój program, poczem nastąpiły interpelacye w sprawie budowy kolei Jasło-Dębica i regulacyi dopływów Wisłoki. Kilku włościan przemawiało za kandydaturą X. Sapeckiego, zgromadzenie jednak uchwaliło niemal jednogłośnie kandydaturę ks. Szczeklika. Na zgromadzeniu nie był obecny drugi kandydat, dr. Witold Lewicki, więc jego kandydatury nie poddano pod głosowanie. Ludowcy uchwalili z Dębicy postawić kandydaturę Siwuli, włośc. z Parczyny k. Dębicy.

Ruski ruch przedwyborczy.

Dzienniki ruskie omawiają zwołanie przez ks. Chomyszyna duchowieństwa i spowodowanie uchwały dwu kandydatur wbrew zatwierdzonym już przez „Narodny komitet" kandydaturom Budzynowskiego i Petryckiego, redaktora „Hajdamaków". Zjazd ten, będący wyrazem nowej partyi klerykalnej ruskiej, postawił na okręg Buczacz-Podhajce (przeciw Budzynowskiemu) dr. Romana Kowszewicza, sędziego ze Stanisławowa, a na Skałat-Husiatyn (przeciw Petryckiemu) dr. Cyryla Studzińskiego, profesora uniwersytetu, zięcia Wachnianina.

Z pod ucisku pruskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, w dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, zabrał głos p. Brejski i poddał krytyce pruską politykę antipolską.

Wedle telegraficznego sprawozdania Biura Wolffa poseł Brejski wykazywał, że ustawodawstwo i administracya pruska działają tylko w kierunku ukrócenia praw Polaków. Wszystko się upaństwawia, wykupuje się grunty i ziemię i zamienia się je na kolonie niemieckie, wolnego chłopa czyni się zawisłym od władz, a państwo przywłaszcza sobie pierwszeństwo nabywania jego włości. Samoistność kupców i rękodzielników podkopuje się za pośrednictwem stowarzyszeń i spółek, subwencyonowanych przez państwo. Ani Niemcom, ani Polakom nie jest dobrze pod biurokratycznymi rządami w prowincyach wschodnich, czego dowodzi wielka emigracya. Eksperyment państwowo społeczny zrobił na Wschodzie zupełne fiasko. Polacy są narodem spokojnym, pragną oni tylko postępu ekonomicznego i kulturalnego. Polacy budują swe nadzieje nie na gwałtownem oderwaniu się, lecz na opatrzności i prawach przyrody.

Przewodniczący zwraca uwagę mowcy, że wywody jego nie stoją w związku z etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

P. Brejski mówił dalej: Jeżeli rząd chce wschód uprzemysłowić, to niech zdejmie swą rękę z przemysłu. Rękodzieła i handel cierpią, zwłaszcza wskutek zachowania się państwa przy nadawaniu dostaw i wskutek konkurencyi pracy więźniów. Polacy żądają wolności stowarzyszeń dla robotników wiejskich. Wydalanie spokojnych robotników zagranicznych jest przeciwne interesom tych robotników, oraz interesom rolników. Mowca zwalczał sprzeczną z pojęciami o kulturze politykę szkolną pruską i żądał dla Polaków prawa zakładania polskich szkół wyższych i niższych (Oklaski wśród Polaków).

Również w komisyi budżetowej sejmu pruskiego poruszoną była wczoraj sprawa polska. Mianowicie przy dyskusyi nad etatem kolonizacyjnym i nad wykonaniem ustawy z 26 kwietnia 1886 o niemieckiej kolonizacyi w Prusach królewskich i w Poznańskiem, minister rolnictwa podniósł, że katoliccy koloniści nie są wykluczeni od nabywania ziemi, owszem pewna część gruntów jest dla nich zarezerwowana. Zaspokojenie potrzeb religijnych kolonistów niemieckich przez duchownych niemieckiego pochodzenia, nastręcza wiele trudności. Jednakże i pod tym względem polepszyło się w ostatnich czasach. Posiadłości chłopskie kupuje się tylko wtenczas, jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo, że przejdą w ręce polskie. Co się tyczy większej własności, to komisya również nie uważa za przymus jej nabywania, chyba że zachodzi niebezpieczeństwo przejścia jej w ręce polskie. Sprawa przedstawia trudności, gdyż najpierw trzeba tworzyć gminy, które dopiero mają istnieć. W ostatnich 10 latach o 60.000 hektarów sprzedano więcej ziemi Polakom, niźli Niemcom, pomimo komisyi kolonizacyjnej.

O zamiarach rządu co do dalszej polityki polskiej, złożył minister następujące oświadczenie: Środki komisyi kolonizacyjnej mają się ku końcowi, rząd jednakże jest silnie zdecydowany politykę kolonizacyjną dalej prowadzić; do tego potrzeba nietylko uzupełnienia funduszów, ale także i dalszych upełnomocnień ustawodawczych. Z powodu prawniczych, ekonomicznych i technicznych przeszkód, zapowiedziane w mowie tronowej dotyczące przedłożenie nie będzie już prawdopodobnie w tej sesyi wniesione.

Etat przyjęto.

---

†

Ś. p. Michał Michalski.

Lotem błyskawicy rozeszła się dziś w mieście naszem wieść o nagłej śmierci prezydenta miasta, śp. Michała Michalskiego. Umarł o wpół do 12 w południe na skurcz serca.

Stolica naszego kraju ponosi przez skon śp. Michała Michalskiego ciężką stratę, gdyż pozostawia on po sobie wiele, bardzo wiele dzieł trwałej użyteczności publicznej, już dokonanych, a wiele rozpoczętych i wdrożonych. W ogóle, cokolwiek zrobiło się we Lwowie w ostatniem dwudziestoleciu pięknego i pożytecznego, nic nie zrobiło się bez czynnego i wybitnego współudziału śp. Michalskiego. Stał on na czele potężnej partyi mieszczańskiej. Przez nią trząsł magistratem i radą miejską. Dla wielu na jego miejscu byłoby to pokusą do nadużywania tego wpływu przemożnego. Śp. Michał Michalski znał wartość tego wpływu, umiał go cenić i zużytkowywać roztropnie. Chociaż stronnictwo jego miało i ma licznych przeciwników, najbardziej zacięci przeciwnicy jego partyi wyróżniali zawsze osobę prezydenta Michalskiego od jego partyi i śmiało można powiedzieć, gdy on już na zawsze zamknął powieki, że jego osobista prawość charakteru, jego niepospolite przymioty umysłu i serca, rzucały odblask na całe jego stronnictwo, któremu był wierny całą duszą i do ostatniego tchu.

Umysł prosty a szlachetny, łatwo zapalny dla wszystkiego co uczciwe, gorący patryota, pełen roztropności obywatel, nigdy nie uchylał się od żadnej pracy, od żadnej ofiary, którą uważał za potrzebną dla dobra powszechnego, dla dobra ukochanego przezeń miasta, albo też dla honoru narodowego. Zawsze czynny, dla każdego uczynny, szczerze rad był, gdy tylko mógł, komukolwiek coś dobrego wyświadczyć.

Bez wykształcenia szkolnego, rozpoczął samoistne życie jako majster kowalski. I niczem jak tylko własną pracą nad sobą, dzielnością charakteru i wydatną użytecznością w każdem działaniu zdobył najpiękniejsze stanowiska obywatelskie. Nikt mu nie zazdrościł jego wysokich godności, prawie nie miał osobistych nieprzyjaciół, gdyż każdy, kto miał z nim do czynienia, musiał uchylić czoła przed dobrą wolą, szlachetnością i dzielnością tego niepospolitego męża.

Wdzięczna gmina miasta Lwowa będzie umiała niewątpliwie uczcić godnie prace i zasługi śp. Michała Michalskiego, a wieść o jego skonie niespodziewanym odbije się żałobnem echem w całej Polsce. Pozostawia on po sobie pamięć prawdziwie czci godną. Niechżeż dla rodziny jego i najbliższych przyjaciół, dotkniętych tak niespodziewanym ciosem ten powszechny szacunek wysoki, jaki pamięci jego towarzyszy, będzie ulgą w smutku ciężkim.

R. i. p.

Śp. Michał Michalski zasiadał w radzie miejskiej od lat 27. Wszedł do niej po raz pierwszy przy wyborach w r. 1880, które zmieniły tak gruntownie fizyonomię jej składu, że tylko 8 członków pozostało z dawnej rady. Wybory te prowadzone przez klub opozycyjny „Łączność i zgoda", pod przewodem ks. Stojałowskiego i dr. Ciesielskiego odbyły się pod hasłem wprowadzenia ładu w gospodarkę miejską i wprowadziły do składu reprezentacyi miejskiej szereg sił nowych i tęgich, z których najtęższą okazał się z czasem ś. p. Michał Michalski.

Wpływ jego też w radzie miejskiej, w której stopniowo stawał się coraz wybitniejszym przedstawicielem i kierownikiem t. zw. „Strzelnicy" czyli stronnictwa ściśle mieszczańskiego, rósł z dniem każdym. Po wyborach r. 1889, mianowicie na posiedzeniu rady miejskiej d. 4 kwietnia 1889 został wybrany pierwszym delegatem rady miejskiej, co wedle dawnego statutu miejskiego równało się dzisiejszemu stanowisku drugiego wiceprezydenta. Równocześnie prezydentem miasta został wybrany śp. Mochnacki, a wiceprezydentem dr. Marchwicki

W roku 1895 po nowych wyborach do rady i wraz z wyborem dr. Godzimira Małachowskiego na prezydenta, śp. Michał Michalski został wiceprezydentem i z tą chwilą rozpoczyna się jego decydujący, przeważny można powiedzieć wpływ na losy miasta. Prezydentem miasta został wybrany śp. Michalski w kwietniu 1905, a więc zaledwo przed 2 laty.

Śp. Michał Michalski w poczcie prezydentów miasta Lwowa od czasu otrzymania własnego statutu tj. od dnia 9 marca 1871 roku, był siódmym z rzędu, nie licząc osobno ponownych wyborów poprzednich prezydentów. Następowali oni po sobie w porządku następującym: dr. Floryan Ziemiałkowski, Aleksander Jasiński, dr. Michał Gnoiński, Wacław Dąbrowski, dr. Edmund Mochnacki, dr. Godzimir Małachowski, Michał Michalski.

Śp. Michalski był także od r. 1886 posłem na sejm z m. Lwowa.

Śp. Michalski liczył w chwili skonu lat 61, urodził się bowiem w r. 1846.

Już wczoraj czuł się śp. prezydent Michalski niezdrów i wzywał do siebie lekarza dr. Kielanowskiego, który przy konsultacyi stwierdził lekkie przeziębienie się. Mimo to pracował wczoraj przez cały dzień, wieczorem był w łazni a następnie na przedstawieniu w teatrze.

Dziś nad ranem, po 5, zrobiło mu się niedobrze. Wezwano zaraz lekarza dr. Sochańskiego i dr. Kielanowskiego; przybył także zięć jego dr. Legeżyński. Chory skarżył się na tak dotkliwe bole w lewym boku, że wstrzyknięto mu morfinę, ale żadnego niebezpieczeństwa nikt się nie spodziewał.

Jeszcze o 11 rano śp. Michalski rozmawiał swobodnie z lekarzami, którzy ponownie przyszli go odwiedzić, wyrażał nawet zamiar powstania z łóżka i udania się do biur.

Nagle w pół godziny potem ogromnie zesłabł; rodzina posłała natychmiast po kapłana z Ostatnimi Sakramentami i po lekarzy, leoz zanim przybył z parteru dr. Kielanowski, śp. Michalski był już w agonii. W kilka minut potem wydał ostatnie tchnienie. Umrł na skurcz serca. Śp. Michalski już przed rokiem uległ lekkiemu paraliżowi, skutkiem pęknięcia tętniczki w mózgu, ale wyzdrowiawszy cieszył się zdrowiem i nic nie zapowiadało tak szybkiej katastrofy.

W południe obradowało gremium urzędników magistratu lwowskiego, które uchwaliło złożyć wieniec na trumnie zmarłego i od bramy cmentarza zaniosą urzędnicy trumnę ze zwłokami do grobu, gdzie ich imieniem przemówi radca Fiszer.

Wiadomość o nagłej śmierci prezydenta Michalskiego rozeszła się w mieście szybko, wywołując wszędzie olbrzymie wrażenie. Na wieży ratuszowej zawieszono flagi żałobne. W rynku gromadzi się pod ratuszem mnóstwo publiczności, żywo komentując niespodziewany wypadek.

Do ratusza schodzą się radni, wypytując o szczegóły śmierci prezydenta. Przed wieczorem odbędzie się posiedzenie delegatów a następnie posiedzenie pełnej rady, na którem zapadną postanowienia co do pogrzebu.

Wiele wybitnych osób i wielu radnych jawiło się już dziś w południe w mieszkaniu śp. prezydenta z kondolencyą i złożyło bilety.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, na koszt miasta.

Czas odnowić przedpłatę

na II. kwartał 1907.

Kronika.

Lwów, dnia 12 kwietnia 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 14 kwietnia Walery — Gr. kat. Hł. 4. — Kal. słow. Myślimira.
Wschód słońca 5·22 zachód 6·41

W poniedziałek 15 kwietnia Ludwiny — gr. kat. Tyta. — Kal. słow. Wacława bł.
Wschód słońca 5·20, zachód 6·42.

We wtorek 16 kwietnia Lamberta i Kaliksta — gr. kat. Nikity — Kal. słow. Nosisława.
Wschód słońca 5·18, zachód 6·44.

We środę 17 kwietnia Rudolfa — Gr. kat. Josyia. — Kal. słow. Krasisława.
Wschód słońca 5·16, zachód 6·45.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 14 nr. „Ziarna" i 2-gi tomik „Bohaterowie Polski" skreślony przez Czesława Ksawerego Jankowskiego.

Nasz fejleton. W następnym numerze rozpoczynamy druk najnowszej powieści br. Omptedy. Powieść ta ma nadzwyczaj interesującą fabułę, czyta się ją z niesłabnącem zajęciem, podobnie jak poprzednie powieści tego najpoczytniejszego autora, które drukowaliśmy.

— **Mianowania.** Cesarz nadał prokuratorowi skarbu we Lwowie, radcy dworu Wiktorowi Kornowi, IV klasę rangi ad personam.

Minister sprawiedliwości nadał adjunktowi sądowemu lwowskiego okręgu wyższego sądu krajow. Salamonowi Stromingerowi posadę adjunkta w Radowcach i zamianował adjunktami auskultantów dra Leona Löwnera dla okręgu lwowskiego wyższego sądu, dra Michała Litwinowicza dla Wiśnicza, Kazimierza Piątkiewicza dla Putilli.

Minister rolnictwa zamianował elewów lasowych Adama Szawadzińskiego i Stanisł. Grotowskiego asystentami lasowymi.

Mianowania w armii. Generał broni Wojciech Wojtech, komendant 30 dywizyi piechoty we Lwowie, ze względu na stan zdrowia, ustąpił; komendantem 30 dywizyi mianowany w jego miejsce generał major baron Leithner, komendant 63 brygady piechoty. Generał-major Floryan Weywara, komendant 48 brygady piechoty w Przemyślu przeniesiony w stan spoczynku, przyczem wyrażono mu najwyższe zadowolenie, w jego miejsce zamianowany pułkownik Norbert Knopp komendant 45 p. p. Lekarz sztabowy I kl. Robert Buisch, komendant szpitala wojskowego w Przemyślu przeniesiony

---

stanie. Potrzeba sześć tygodni pracy, ale zrobię nowe sumienie i odnowię cały mózg. Sześćdziesiąt tomanów nie jest wcale drogo.

Mówiąc to, nakrył mózg Ali Gagi szklanym dzwonem, jakich kupcy korzenni używają do nakrywania serów, potem nałożył pokrywę czaszki na pustą głowę Ali Gagi i przykleił ją gliną.

— Przyjdź za sześć tygodni a wszystko będzie gotowe.

— Dobrze — odpowiedział Ali Gaga, który powstał i chwiał się jak łódka na falach. — Komiczne mam uczucie; wydaje mi się, jakoby serce moje stało się lżejsze a głowa była zupełnie pusta... Brakuje mi czegoś.

— To tylko w pierwszej chwili. Potem przyzwyczaisz się do tego i po ośmiu dniach nie będziesz już o tem myślał. Do widzenia.

* * *

Sześć tygodni minęło i mózg Ali Gagi był zupełnie przerobiony i wyglądał jak nowy.

Sam Abu Hassan cieszył się ze swego dzieła i niecierpliwie czekał powrotu pacyenta, wyobrażając już sobie z góry jego radosne zdziwienie.

Ale Ali Gaga nie przyszedł w oznaczonym terminie.

Minęły miesiące, lata, Gaga nie przychodził.

Tak upłynęło lat ośm. Abu Hassan przez cały ten czas nic nie słyszał o swoim pacyencie.

Teraz myślał właśnie nad tem, aby sprzedać swój interes i żyć spokojnie z zaoszczędzonego grosza, a nie wiedząc, co zrobić z mózgiem Ali Gaga, zgodził się już sprzedać go jako towar-occasion pewnemu amatorowi sztuki, który potrzebował uzupełnienia własnego mózgu.

W tem jednego wieczoru ktoś zapukał do jego drzwi.

— Kto tam?

— Ja — odpowiedział głos nieznajomy.

Wszedł Ali Gaga, trochę zakłopotany, jak człowiek, który poczuwa się do winy.

— Przebacz, że się trochę spóźniłem... — wyjąknął.

— Tak, tylko ośm lat. Ale przychodzisz w samą porę, bo właśnie chciałem twój mózg sprzedać.

— Na Boga, nie czyń tego — zawołał Ali Gaga. — Nie rób głupstw. Przychodzę, aby mój mózg odebrać.

— Za pozwoleniem... Ale dlaczego tak się spóźniłeś? Nie miałeś może pieniędzy? Byłbym ci skredytował.

— Nie, nie. Nie dlatego. Przyznam się otwarcie z moich powodów. Po mojej ostatniej tu bytności rzuciłem się w wir życia publicznego. Zostałem posłem, ministrem, nawet prezydentem ministrów. Na tych stanowiskach sumienia zupełnie nie było mi potrzeba, przeciwnie byłoby mi nawet przeszkodą, mózg zaś na każdy wypadek był mi całkiem zbyteczny.

— Nie źle pojmujesz rzeczy...,

— Widzisz. Wolałem więc, aby cały mózg i sumienie, ładnie wyczyszczone, zostało u ciebie w dobrem przechowaniu.

— A dziś? — pytał Hassan.

— Dziś... dziś wyrzucił nas szach za drzwi. Wielka zmiana gabinetu. Jestem znowu niczem i powracam do życia prywatnego. Teraz potrzebny mi więc znów mózg i sumienie. Chcę uporządkować moje prywatne interesy. Dlatego przyszedłem po odbiór mego mózgu i sumienia. Oto pieniądze.

— Siadaj — rzekł Abu Hassan.

Potem przy pomocy dłuta i młotka otworzył znowu czaszkę Ali Gagi, włożył ostrożnie mózg i znów ją zamknął i zalepił gliną.

— Jakże się teraz czujesz? — zapytał Ali Gagę.

— Dziwnie. Głowa tak mi ciąży, jakbym miał migrenę.

— Nic nie szkodzi, przyzwyczaisz się...

— Ale, ach poczyna się dziać ze mną coś nieznośnego...

— Cóż takiego?

— Sumienie się rusza... Rzuca się jak szalone... Czyni mi wyrzuty...

— Ależ to jest naturalne. Chce odrobić wszystko za ośm lat. Dodałem mu także kilka nowych kółek. Ale za parę lat, zobaczysz, uspokoi się.

— O... Abu Hassanie!

---

stan spoczynku, otrzymał krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa, w jego miejsce zamianowany komendantem szpitala lekarz sztabowy II kl. dr. Bronisław Najewski.

Kronika lwowska.

÷ **Wybór nowego prezydenta miasta** w razie śmierci lub rezygnacyi prezydenta musi wedle § 24 statutu odbyć się do dni 14.

÷ **W związku katolickich kobiet** odbyło się wczoraj wieczorem zebranie, na którem dyrektor Ligi pomocy przem. p. Józef Olszewski wygłosił odczyt na temat: zadania kobiety w życiu gospodarczem. W obszernym, bardzo gruntownie opracowanym wykładzie rzucił prelegent wiele myśl bardzo doniosłych, z których każda stanowić może przedmiot dyskusyi. Na wstępie skreślił p. Olszewski rolę kobiety w życiu społecznem i gospodarczem narodów, tak jak się ona według historyi przedstawia; obszerniej omówił prelegent rolę kobiety w narodzie polskim. W dalszym ciągu zajął się mowca zadaniami, jakie czekają kobietę u nas wobec przemiany stosunków społecznych. Inne są te zadania na wsi a inne w mieście. Na wsi polem pracy kobiecej było dawniej i pozostanie na przyszłość gospodarstwo, przedewszystkiem gospodarstwo domowe, a dalej przemysł domowy, przetwarzanie surowych produktów rolnych. Przemysł ten wymaga jednak gorliwej jeszcze opieki, a w tym kierunku dużo mają do zrobienia szkoły ludowe. W miastach powołał rozwijający się przemysł fabryczny i kobiety do ciężkiej pracy fizycznej, przeważnie przy maszynach. Niema prawie działu przemysłu, w którymby kobiet nie zatrudniano. Robotnice fabryczne rekrutują się z dziewcząt najuboższych, pochodzących z najniższych sfer i najmniej wykształconych. Kobiety z domów tzw. inteligencyi, zmuszone pracować na utrzymanie, unikają pracy fizycznej, jako wedle ich zdania poniżającej, a ideałem jest dla nich praca biurowa, choćby najgorzej wynagradzana. Są to pojęcia fałszywe, a aby je wykorzenić, trzeba zaczynać od podstaw, od wychowania dziewcząt rodzin mieszczańskich. Zamiłowanie, znajomość pracy, wykorzenienie fałszywych ambicyj i pojęć o zadaniach życia, musi poprzedzić wszelką inną reformę. Trzeba reformy życia i wprowadzenia czynnika gospodarczego do atmosfery domu urzędniczego. Oszczędność i praca, oto hasło dla kobiety z naszych sfer.

Zajmujący wykład p. Olszewskiego nagrodziły licznie w związku zebrane panie hucznymi oklaskami, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której podnoszono rozmaite projekty i myśli.

÷ **Letni rozkład jazdy** na miejskiej kolei elektrycznej rozpoczyna się 16 bm. Odjazd pierwszych wozów rano od stacyi przy wałach hetmańskich w kierunkach: Dworzec, Łyczaków, park Kilińskiego, oraz od stacyi przy kościele św. Maryi Magdaleny na ul. 29 Listopada, rozpocznie się o godzinie trzy kwadranse na szóstą rano; zaś z końcowych stacyj ku śródmieściu o g. 6 rano. Odjazd ostatnich wozów wieczorem ze stacyi przy wałach hetmańskich do stacyj końcowych będzie o 11 wieczorem, zaś z końcowych stacyi o 11 minut 20. Na linii bocznej od cerkwi św. Piotra i Pawła na cmentarz Łyczakowski kursować będzie jeden wóz od 2 do 7 po południu.

÷ **„Dzieci dla dzieci.“** W niedzielę 21 bm. odbędzie się w sali „Sokoła“ przedstawienie dziecięce na dochód kolonii rymanowskiej. Dzieci odegrają dwie wesołe komedyjki: „Pani i pan sędzia“, „Myszka“, oraz fantazyę p. Fr. Barańskiego p. t. „Królowa lasów“. Szlachetny cel, na jaki przedstawienie zostanie urządzone, staranność, z jaką p. Barański zabawy te opracowuje i zajmujący jej program, zapewnią przedsiębiorstwu powodzenie.

÷ **Czwarty batalion 80 pp.** odchodzi pod komendą majora p. Piaseckiego, dnia 22 b. m. ze Lwowa do Dolnej Tuśli w Bośnii.

÷ **Stado dzikich gęsi** przeleciało dziś rano nad Lwowem, powracając z krajów cieplejszych.

÷ **Znowu przestroga dla miejskiego urzędu budowniczego.** Przy rozbiórce starego piętrowego domu miejskiego zakładu dla nieuleczalnych przy ul. Zamkowej, zawaliła się część muru a skutkiem tego runęło całe sufitowanie, przygniatając swoim ciężarem robotnika, Adama Wolańskiego. Nieszczęśliwą ofiarę systemu magistrackiego wydobyto z pod gruzów w stanie nieprzytomnym, z połamanemi żebrami, pokaleczoną głową i ze strasznie zgniecionym żołądkiem. Odwieziono go do szpitala, ale nie ma prawie nadziei utrzymania go przy życiu. Nieszczęśliwy liczył lat 50 i był żonaty. Rozbiórkę tej swojej realności oddał wprawdzie magistrat w przedsiębiorstwo dwom żydom, to jednak nie uwalniało urzędu miejskiego od dozorowania rozbiórki, gdyż za wszelkie jakiekolwiek prace budowlane on jest odpowiedzialny i do ich dozorowania zobowiązany. Pierwsze śledztwo policyjne stwierdziło już, że katastrofę sprowadził zupełny brak nadzoru.

÷ **Z martyrologii dzieci.** Do szynkowni w Bogdanówce pod Lwowem przyszedł wczoraj Antoni Niemeczka, „przedsiębiorca cyrkowy“ z Czech i przyprowadził ze sobą młode piętnastoletnie dziewczę, któremu kazał popisywać się na rozścielonej szmacie sztukami akrobatycznemi. Gdy dziewczyna po natężeniu osłabiona padła na podłogę, począł ją szturkać, a wreszcie bić, aby dalej sztuki pokazywała. Oburzony tem zwrotniczy kolejowy p. Antoni Bielecki przywołał policyanta i polecił aresztować brutala. W policyi okazało się, iż maltretowana dziewczynka jest sierotą, rodzice jej zmarli przed 9 laty w Namysłowie na Węgrzech, sama nie wie nawet, jak się nazywa. Po śmierci rodziców wziął ją, niby z litości do siebie Niemeczka i tresuje ją, jak psa, aby sztuki po szynkowniach pokazywała. Niemeczka mieszka obecnie w Sygniówce w wozie podróżnym, używanym przez tego rodzaju przedsiębiorców. W budzie tej ma on jeszcze troje dzieci, dwu chłopców i jedną dziewczynkę, których los jest taki sam. Chcemy wierzyć, że temi nieszczęśliwemi ofiarami zdziczałego człowieka zaopiekuje się policya, a potem znajdą się ludzie, którzy wydobędą je na zawsze z tego piekła. Ten kat dzieci powinien spotkać się z najsurowszą karą.

÷ **Z izby sądowej.** (Ojcobójca.) Po raz trzeci z rzędu stanął dziś przed ławą przysięgłych Michał Michajliszyn, wieśniak z Załuża, jako oskarżony o zbrodnię morderstwa, popełnioną na własnym ojcu w dniu 13 października 1906. Pierwszym razem werdykt ławy, uznający Michajliszyna winnym zbrodni zabójstwa, zasystował trybunał w przekonaniu, iż przysięgli pomylili się na niekorzyść podsądnego; drugim razem znowu wyrok wydany przez trybunał na mocy tak samo jak w pierwszym wypadku brzmiącego werdyktu, zniósł ze względów formalnych najwyższy trybunał. — Wobec tego dziś odpowiada Michajliszyn po raz trzeci za swój czyn. Rozprawę prowadzi radca Nahlik, oskarża prok. Lubieniecki, broni adw. dr. Kość Lewicki. Podsądny przyznaje się do czynu, tłómaczy się jednak zupełną nieświadomością w następstwie wypicia większej ilości wódki. Wyrok zapadnie wieczór.

(Złodzieje lwowscy.) Rozprawą wczorajsza o kradzież skórzanej torby z rzeczami i pieniądzmi, na szkodę p. Majewiczowej, przy pl. Bernardyńskim zakończyła się wyrokiem, skazującym Jakóba Aleksandra i Józefa Stenia na 6 miesięcy więzienia, a Józefę Wolińską i Stan. Wróbla za współudział w kradzieży, po 3 miesiące więzienia.

÷ **Wiec studentów ruskich,** jak już donosiliśmy, odbędzie się 15 bm. we Lwowie. Przedmiotem obrad ma być sprawa wpisów studentów na uniwersytet w „ukraińskiej mowie“. Komitet ukrain. akad. młodzieży twierdzi, że od postanowień, zapadłych na tym „wiczu“, zależeć będzie dalsze stanowisko studentów ruskich wobec lwowskich władz uniwersyteckich.

Kronika krajowa.

Ze Stanisławowa. Olbrzymiem powodzeniem cieszył się koncert znakomitego śpiewaka p. Aleksandra Bandrowskiego, który wystąpił tutaj onegdaj na cel kolonij wakacyjnych. Mistrza-śpiewaka przyjmowano owacyjnie i ofiarowano mu wieńce laurowe i kwiaty. Obok p. Bandrowskiego występowały również z wielkiem powodzeniem śpiewaczka opery lwowskiej, panna Szymanowska, oraz wiolinistka panna Stromengerówna, która przy akompaniamencie swojej siostry, pianistki, odegrała z brawurą kilka trudniejszych utworów.

Zatrucie sporyszem. W gminie Opace, jak donoszą z Drohobycza, sprawdził onegdaj lekarz powiatowy cztery wypadki zatrucia sporyszem, spowodowanego spożyciem chleba z żyta, zanieczyszczonego sporyszem. Dwoje chorych już zmarło.

Tragedya miłośna. Z Drohobycza donoszą: W tutejszym hotelu „Boulevard“ rozegrała się w czwartek wieczorem straszna tragedya. Oto podporucznik obrony kraj. z Kołomyi, Leopold Riedl zastrzelił swą kochankę, kasyerkę kawiarni Schächtera, Helenę Królównę, a następnie siebie życia pozbawił. Riedl poznał się z Królówną w Kołomyi. Była ona tam kasyerką w kawiarni centralnej. Łączył ich bliższy stosunek. Przed kilku tygodniami przyszło w Kołomyi z tego powodu do krwawego zajścia. Gdy mianowicie płatniczy kawiarni Landes odprowadzał raz Królównę w nocy do domu, Riedl, powodowany nieuzasadnioną zazdrością, rzucił się nań i pałaszem ciął go w głowę. Wnet potem Królówna przeniosła się do Drohobycza. Tu zawiązała stosunek z pewnym młodym człowiekiem ze sfer przemysłowych. Riedl dowiedział się o tem i zagroził obojgu zemstą. Z tego powodu Królówna rzuciła nowego kochanka i objęła posadę w kawiarni. We czwartek przyjechał Riedl do Drohobycza i tam w mieszkaniu Królównej zastrzelił ją i siebie. Wypadek wywołał w mieście ogromne wrażenie.

Samobójstwo. Z Krakowa telegrafują: Dzisiejszej nocy w pociągu osobowym, idącym ze Lwowa do Krakowa, pomiędzy stacyami Rogóźno i Łańcut odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru E. Liebhardt z Kołomyi liczący lat 40. Z powodu, że w Łańcucie musiano odczepić wagon z samobójcą, nastąpiło opóźnienie pociągu.

Czy zbrodnia? Z Czerniowiec donoszą, że na zarządzenie prokuratoryi państwa mają być ekshumowane zwłoki radcy sanitarnego dra Lazarusa, który zmarł 20 stycznia, celem stwierdzenia przyczyny śmierci. Zachodzi podejrzenie, że Lazarus nie zmarł śmiercią naturalną, lecz został otruty przez swą służbę w celach rabunku. Po śmierci jego stwierdzono, że mieszkanie zostało ogołocone z wszelkich kosztowności. Od świadków dowiedziano się, że w ostatnich dniach przed śmiercią dr. Lazarus skarżył się na gwałtowne bole. Służbę jego oddano do aresztów sądowych.

Z humorystyki wyborczej. W jednej z gazet ruskich czytamy, że redaktor „Hajdamaków“, Petryćkij, dowiedziawszy się, że przeciw niemu kandydnje dr. Studziński, postanowił ożenić się z Polką, byleby tylko zjednać sobie głosy polskie przy wyborach. Za jego przykładem ataman Trylowski (znany ateusz) obiecał, że wstąpi do Bazylianów, jeśli otrzyma mandat poselski a Budzynowski da się wybrać na „starszoho brata“ przy cerkwi św. Jura.

Kronika powszechna.

§ **Proces przeciw królowi Alfonsowi XIII.** Dwaj naturalni synowie zmarłego króla Alfonsa XII, pochodzący ze stosunku jego z tancerką Eleną Sanz, wnieśli, jak donosiliśmy, skargę przeciw hiszpańskiemu dworowi. Pierwszy termin odbył się 8 bm. Jeden z braci Alfons Sanz tak opowiadał przy tej sposobności interviewującemu go dziennikarzowi: Przed śmiercią króla Alfonsa XII złożono dla nas w jednym z paryskich banków znaczną sumę w papierach wartościowych. Gdy przed dwoma laty, osiągnąwszy pełnoletność, zgłosiliśmy się po jej odbiór, dowiedzieliśmy się, iż dwór hiszpański dawno już ją odebrał. Zażądaliśmy więc od dworu zwrotu naszych papierów wartościowych. Zawezwano nas do Madrytu, aby sprawę załatwić. Chcieliśmy się poddać decyzyi króla, tymczasem król o niczem nie wie i jego otoczenie dokłada wszystkich starań, aby o nas i o naszem położeniu się nie dowiedział. Gdy wreszcie wszystkie nasze starania odzyskania od dworu należnych nam kapitałów spełzły na niczem, musieliśmy wstąpić na drogę sądową, chociaż hałas, jaki ten proces wywołać musiał, jest dla nas bardzo przykrym. Cieszylibyśmy się, gdyby ten hałas doszedł do uszu króla Alfonsa XIII, wierzymy bowiem w jego szlachetność i jego poczucie sprawiedliwości, które nie zniosłoby naszej krzywdy.

§ **Katastrofa kolejowa.** Z Budapesztu telegrafują: Pospieszny pociąg, który wyruszył z Orsowy do Pesztu, wykoleił się koło stacyi Doroszmy. Lokomotywa i wóz pakunkowy nie zostały uszkodzone. Wagon pocztowy spadł z nasypu i uległ zupełnemu zniszczeniu. Wagon sypialny i restauracyjny są zupełnie zdruzgotane, a inne wagony osobowe bardzo silnie uszkodzone. Wśród podróżnych zapanowała straszna panika. Najwięcej ucierpieli podróżni wagonu sypialnego, gdyż ten wagon został zupełnie zniszczony. Pewien sześćdziesięcioletni mężczyzna z Crajowy i jego żona zginęli na miejscu. Kapitan Ulceanu i jego żona są ciężko ranni. W wagonie restauracyjnym było w owej chwili bardzo mało pasażerów; z personalu zginął kelner Adolf Bauer, a obaj kucharze są ciężko ranni. Z podróżnych, jak dotychczas stwierdzono, 20 osób odniosło mniej lub więcej poważne rany. Na pomoc pospieszyło z Szegedynu natychmiast 18 lekarzy, którzy opatrzyli rannych i umieścili ich bądź w mieszkaniu szefa stacyjnego, bądź w szpitalu. Zdaje się, że powodem katastrofy było złamanie się osi u wagonu pocztowego.

§ **Aresztowanie handlarza dziewcząt.** Z Gradyski donoszą, że w okolicy żandarmi aresztowali handlarza żywym towarem, który z 4 dziewczętami chciał stamtąd odjechać. Oddano go do sądu obwodowego w Gradysce. Aresztowany jest poddanym niemieckim i miał działać z polecenia hamburskich handlarzy. Znaleziono przy nim kilkadziesiąt tysięcy koron. W towarzystwie jego znajdował się tłumacz, którego również aresztowano.

---

* **Gustaw Gwozdecki,** młody malarz i rzeźbiarz z Paryża otwiera w niedzielę we wszystkich salach Towarzystwa sztuk pięknych wielką zbiorową wystawę swych prac. Zwracamy na nią uwagę publiczności, gdyż po raz pierwszy przedstawi nam ten niezwykle utalentowany artysta całokształt swej dotychczasowej twórczości na polu malarstwa i rzeźby, za granicą już uznanej i należycie ocenionej. Krytykę szczegółową tych interesujących i oryginalnych prac umieścimy później.

* **W produkcyi muzycznej** szkoły p. Heleny Ottawowej, która odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o 4 popoł. w sali „Sokoła“, wystąpi p. Marya Smolkowa, śpiewaczka ceniona dla swego pięknego głosu i muzykalności i znani z estrad koncertowych skrzypkowie p. Fleckerówna i p. Silberstein, którzy wykonają wraz z p. Bułharyn (ucz. p. Szczycińskiej) Trio Es-dur Mozarta. Numery fortepianowe spoczywają w rękach najlepszych uczenic prof. Melcera p. Elzy Löwenhercowej i p. Zofii Obtułowiczówny. Pierwszy i ostatni numer programu wypełni chór szkoły.

* **Z gal Towarzystwa muzycznego.** W programie koncertu IV za 1906/7, który odbędzie się w niedzielę 14 bm. o 1/21 w południe w sali Sokoła, umieszczono między innemi p. Corneliusa Marsz tryumfalny z dramatu lirycznego „Cyd“. Kompozycya ta autora, u nas nieznanego a zdobywającego sobie co raz bardziej uznanie w Niemczech, obudzić winna zajęcie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Słoneczna pieśń“ — wiecz. „Stara baśń“ Żeleńskiego, występ Aleks. Bandrowskiego.

W poniedziałek „Dama od Maksyma“.

We wtorak po raz pierwszy „Wesoła wdówka“ operetka Lehara.

Z POZNANIA

— Z kilku stron w. ks. Poznańskiego donoszą do pism poznańskich, że strajk szkolny znów się wzmaga. Po wakacyach wielkanocnych dużo dzieci, które przedtem odstąpiły od strajku, znów się przyłączyło do strajkujących. W znacznej liczbie szkół zastrajkowały od razu dzieci najmłodsze, sześcioletnie, które teraz z początkiem roku szkolnego wstąpiły do szkoły.

Z WARSZAWY.

— Ministerstwo oświaty wezwało do Petersburga na 16 bm. rektora i dziekanów uniwersytetu warszawskiego celem rozstrzygnięcia o dalszych losach uniwersytetu. Sprawa ma być rozstrzygniętą szybko, aby ewentualny nowy uniwersytet mógł już od nowego roku szkolnego być czynnym.

— **W Radomiu** wczoraj wieczorem do szpitala, w którym leżał postrzelony niejaki Blache, przyszło kilku ludzi i trzema wystrzałami dobiło rannego.

— **We wsi Wola Rakowa** banda zamaskowanych rabusiów dokonała zbrojnych napadów na dwa domostwa. Ludzi poraniono i zabrano pieniądze. W Pabianicach po kilkumiesięcznym strajku wrócili do pracy mularze na dawnych warunkach.

— Nocy onegdajszej dokonano licznych rewizyj w Warszawie w domach na Lesznie, Nowolipiu, Nowolipkach i Pawiej. Aresztowano wiele osób.

Położenie w Łodzi.

Onegdajsze krwawe starcie trwało od południa do późnej nocy na przedmieściu „Bałuty“. 4 osoby zabito, 12 raniono. W ulicy Aleksandrowskiej nieznany człowiek strzelił do patrolu, który dał salwę karabinową; zginął przechodzeń, chłopak szewski. Wczoraj znów zastrzelono 4 robotników. Policmajster zapewnił deputacyę żydowską, że urządzenie pogromu jest wykluczone, że jednakże policya jest bezsilna wobec zamachów, zwracających się przeciw poszczególnym jednostkom.

Dziś rano przyszedł telegram, donoszący, że w kilku fabrykach odbyły się posiedzenia robotników narodowo-demokratycznych, polskiej partyi socyalistycznej i socyalno-demokratycznej w sprawie walk bratobójczych. Zapadło postanowienie, aby walki bratobójcze przerwać, tych zaś wszystkich, którzy, podszywając się pod wymienione partye, będą w dalszym ciągu dokonywali zabójstw, oddawać pod sąd partyjny.

Wczoraj rozpoczęła się praca w biurach fabryki Poznańskiego. Warsztaty ruszą za 3 tygodnie. Zarządy pozostałych fabryk, należących do lokautu, ogłosiły, że puszczą fabryki w ruch dopiero po zupełnem uspokojeniu, co jak przypuszczają, nastąpi w ciągu 6 tygodni.

Z całego świata.

Wiedeń. W dniu dzisiejszym były prezes izby poselskiej austryackiej hr. Vetter będzie składał drugie rygorozum medyczne.

Budapeszt. Prokuratorya wdrożyła przeciw Bankowi handlowemu i przemysłowemu w Baja śledztwo karne, z powodu, że bank ten w ubiegłym roku wygrał milion koron i zataił ten fakt w bilansie.

Nowy Jork. Ponieważ w procesie Thawa przysięgli nie mogli dojść do rezultatu, ławę przysięgłych rozwiązano.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 12 kwietnia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +1·1, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +2·7 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +2·0 Praga +4·3, Wiedeń +2·0 Semmering —1·8 Budapeszt +4·7. Ischl +1·9, Riva +8·3 Tryest +8·0 Celsyusza.

Telegramy i telefonematy

z dnia 13 kwietnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 14 kwietnia:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, wiele słońca, mierne wiatry, w nocy chłodno, w dzień łagodnie; stan trwa równomiernie dalej.

W Galicyi zachodniej: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, w nocy chłodno, w dzień łagodnie.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. „Zeit“ ogłasza wywiad z prezesem ministrów węgierskich drem Wekerlem. Dr. Wekerle oświadczył, że jest zadowolony z dotychczasowego przebiegu rokowań ugodowych. Obie strony, tj. rząd austryacki i rząd węgierski okazywały skłonność do wzajemnych ustępstw. Rokowania ugodowe potrwają jeszcze czas dłuższy i skończą się dopiero po wyborach do austryackiej rady państwa, ponieważ gabinet austryacki przed ukończeniem obrad chce wybadać opinię partyj parlamentarnych.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu p. Ponic (Serb) wniósł interpelacyę w sprawie obecnego stanu reform w Macedonii oraz stanowiska monarchii austro-węgierskiej i Rosyi w tej sprawie, tudzież w sprawie budowy kolei transbałkańskiej.

Następnie po długiej dyskusyi uchwalono wykreślić z protokołu stenograficznego wiersz antiwęgierski, odczytany w swoim czasie przez posła Vajdę w sejmie.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Duma na wczorajszem posiedzeniu po dłuższej dyskusyi uchwaliła, aby plenarne posiedzenia rozpoczynały się o 2 popołudniu, i aby punkt ciężkości obrad przenieść do komisyi.

Żywą dyskusyę wywołał wniosek ministra sprawiedliwości o wykluczenie z izby kilku deputowanych, którzy znajdują się w stanie oskarzenia z powodu zbrodni należenia do stowarzyszeń, mających cele przewrotne. Hessen dowodził, że Duma ma prawo także i meritum tej sprawy się zajmować i wniósł przekazanie tej sprawy komisyi, Minister sprawiedliwości zwalczał to zapatrywanie i podniósł, że Duma zobowiązana jest trzymać się decyzyi sędziego śledczego, ponieważ inaczej nastąpiłoby wmięszanie się ciała ustawodawczego do sądownictwa. Apeluje do Dumy, aby szanowała sądownictwo. Zabierało następnie głos kilku kadetów, atakując ministra sprawiedliwości i wywodząc, że w Rosyi nie ma prawdziwej sprawiedliwości.

Adjemow (kadet) przystąpił do ministra z podniesionemi pięściami, wołając: Czy mamy autokracyę, czy konstytucyę. Powstała wrzawa, deputowani z prawicy powstali z miejsc i uderzając w pulpity wołali: iż autokracya nie została zniesioną! Minister sprawiedliwości, zabrawszy jeszcze raz głos, wzburzonym głosem oświadczył, że można atakować jego osobę, ale nie można atakować wymiaru sprawiedliwości i sądownictwa.

Po dłuższej dyskusyi 197 głosami przeciw 175 odesłano wniosek do komisyi.

Polacy w Dumie.

Petersburg. W sprawie projektu autonomii Królestwa Polskiego odbędzie Koło jeszcze jedno posiedzenie, poczem przedłoży go Dumie. W sprawie amnestyi Koło polskie nie zajęło jeszcze zdecydowanego stanowiska. Prawdopodobnie jednak będzie ono głosowało za wnioskiem socyalistów.

Gołowin i Stołypin.

Petersburg. Prezydent ministrów Stołypin wystosował do prezydenta Dumy Gołowina list prywatny z oświadczeniem że nie ma wcale powodu do zaostrzenia się stosunków między prezydentem ministrów i gabinetem a prezydentem Dumy, o ile jest możliwe wyłaniające się kwestye omawiać rzeczowo i porozumiewać się sine ira et studio. Prezydent ministrów nie ma nic przeciw temu, aby członkowie komisyj prywatnie zapytywali rzeczoznawców o radę, nie może tylko dopuścić oficyalnego udziału rzeczoznawców w posiedzeniach komisyi.

Berlin. Do B. Wolffa donoszą z Petersburga, że prezydent ministrów Stołypin w swoim liście prywatnym do prezydenta Dumy Gołowina oświadczył, że jeżeli Gołowin zgodzi się na to, aby obrady komisyj z rzeczoznawcami odbywały się w mieszkaniu prywatnem, poleci on policyi, aby nie mieszała się do tego, co jest potrzebnem wobec faktu, że w Petersburgu istnieje stan ochrony i nawet prywatne zebrania nie mogą się odbywać bez zezwolenia policyi.

Czarne sotnie.

Petersburg. Sąd uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności mnicha Iliodora, oskarżonego o wzywanie w gazecie „Poczajewskij Listok“ do pogromu inteligencyi i żydów.

Odessa. Na mieście ukazały się proklamacye, wzywające do pogromu czarnej sotni. Przypuszczają, że jest to prowokacya.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau zawiadomił deputacyę m. Orleanu, że z powodu ustawy separacyjnej urzędnikom i wojskowym nie wolno brać udziału w uroczystościach kościelnych, które się wkrótce odbędą w tem mieście na cześć dziewicy orleańskiej. Zdaje się, że rada m. Orleanu przeciw temu zaprotestuje.

Paryż. Arcybiskup z Rouen wystosował do „Petit Parisien“ pismo, w którem odpiera zarzuty podniesione przeciw członkom episkopatu z powodu ogłoszenia papierów Montagniniego i powiada, że jest to rzecz ubolewania godna, iż usiłowano w taki sposób skompromitować wielką i szlachetną politykę papieża. Przyszłe zgromadzenie biskupów uważać będzie za swój obowiązek prosić papieża, ażeby te machinacye potępił.

Flota angielska.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że za kilka tygodni flota angielska przedsięweźmie większą podróż i zwiedzi porty norweskie i szwedzkie oraz morze Północne, a może także zawita do portów bałtyckich.

Z Rumunii.

Bukareszt. (Ag. rum.) Z okazyi powrotu spokoju w kraju wydał król Karol do armii rozkaz dzienny, dziękując wojsku za pełne poświęcenia spełnienie obowiązków.

Głód w Chinach.

Nowy Jork. Z Szangaju telegrafują, że klęska głodowa w Chinach przybrała straszne rozmiary. Rząd nie ma dość środków, by zaradzić klęsce, która nawiedziła 10 milionów ludności. 3 miliony ludzi skazanych jest wprost na śmierć głodową; ludność żywi się niedojrzałem zbożem. Dziennie umiera z głodu 5.000 osób.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 13 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·70, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·00 do 9·20. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 7·50 do 7·80. Jęczmień browarniany 7·80 do 8·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·50 do 8·00 groch do gotowania 9·— do 10.— Wyka 6·5· do 6·75. Bobik 6·70 do 7·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 30·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 40·75 do 41·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·00 do 23·25.

Budapeszt dnia 13 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·89—7·90, na maj 7·81—7·82, na październik 8·18—8·19 żyto na kwiecień 6·44—6·45, na październik 6·75—6·76, owies na kwiecień 7·67—7·68, na maj 7·68—7·69 na październik 6·70—6·71, kukurudza na maj 5·34—5·35, na lipiec 5·46—5·47, rzepak na sierpień 13·75—13·85.

Oferty: słabe.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna.

Wiedeń, 12 kwietnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 45·00 do 45·60. Tendencya: osłabiona.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmistową z Wiednie w całych wag. K. 69·— do 69·25. Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·85 do K. 41·20. Tendencya: spokojna.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 11 kwietnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). T. hr. Łoś z Kulmatycza, S. Tauszyński z Bakowiec, Pp. Niezabitowscy z Łanek, dyr. Z. Lewakowski z Sambora, K. Abgarowicz i ks. J. Dręgiewicz z Żydaczowa, K. Broniec z Siedlisk, E. Macielińska z Czerniowiec, dr. A. Gottlieb z Putila, M. Moenich z Podwołoczysk, J. Nestorowicz z Przemyśla, S. Zwolski z Bryńca, dyr. H. Hahn z Czerniowiec, J. Planer z Wiednia.

LW. 19691. 320

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia posady **nauczyciela rysunków w krajowej szkole tkackiej w Krośnie.**

Posada ta, z którą jest połączona roczna płaca 2.400 k. i dodatek na mieszkanie 400 k. będzie nadana na razie prowizorycznie, następnie jednak w odpowiednim czasie przy nienagannej służbie może nastąpić stabilizacya z prawem do emerytury; od chwili stabilizacyi biedz będą trzy dodatki pięcioletnie po 300 k. rocznie.

Kompetujący o tę posadę mają udowodnić; a) że nie przekroczyli 40 lat życia, b) że posiedli odpowiednie studya w zakresie nauki rysunków oraz projektowania wzorów tkackich, wreszcie wogóle w kierunku przemysłu artystycznego. Zadaniem nauczyciela będzie udzielać nauki rysunków w szkole i projektować wzory dla przemysłu tkackiego.

Należycie udokumentowane podania należy nadsyłać do Wydziału krajowego do dnia 15 maja br.

We Lwowie d. 21 marca 1907. Piotrowski.

i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.